

Być w Rajcu Poduchownym, to niemal tak, jak być w Raju

Bardzo subiektywna i osobista relacja ze Święta Chorągwi Mazowieckiej w Radomiu (od 18 do 20 września 2015 roku).

Po przybyciu do siedziby Hufca Radom-Miasto i wypiciu zapoznawczej herbatki, w sąsiadujących pomieszczeniach mogłem się nacieszyć bogatą w eksponaty i bardzo estetycznie urządzonej Izbą Tradycji Harcerstwa Ziemi Radomskiej im. hm. Mirosława Mazurkiewicza. **Brawo!** Nie przypuszczałem, że tu coś aż tak cennego istnieje. Gratuluję Przyjaciółom z Radomia! ¹



Fragment stancji. Sosny rosną sobie pomiędzy barakami

Następnie zawieziono nas do śródleśnej stancji obozowej w Rajcu Poduchownym, w której wielkie sosny rosną swobodnie pomiędzy drewnianymi barakami, będącymi zapleczem dla rozstawianych sezonowo namiotów. W Dni Chorągwi Mazowieckiej gościli w nich instruktorzy przybyli na to święto wraz ze swym doświadczonym opiekunem, hm. Andrzejem Markowskim. Natomiast kręgiem, który stworzył nam ów raj, był krąg seniorów „Konary” z wymienionego hufca, pod komendą nadzwyczaj dzielnej i życzliwej instruktorki, hm. Bogusii Klepacz. Wszyscy obecni ją za taką uważali, a ona _

obdarzona jakimś przyjacielskim magnetyzmem przyjmowała owe pochwały z wielką i naturalną skromnością.

Oczywiście, tzw. „Gniazdo Instruktorskie” było tylko częścią wielkiego zjazdu ², w którym uczestniczyło ponad tysiąc harcerzy w różnym wieku, od zuchów po seniorów. A że akurat 18 września ukończyłem 92 lata i byłem instruktorem najstarszym, to właśnie z rąk powszechnie szanowanej w tym środowisku drużyny Bogusii Klepacz otrzymałem przy ognisku - i przy wtórze „sto lat” - piękny bukiet kwiatów.



Zawsze dzielna i pełna skromności drużyna Bogusia Klepacz, Komendantka kręgu „Konary”

A teraz parę słów o zawsze oczekiwanym wśród seniorów ognisku. Na szczęście, był w Rajcu Poduchownym prawdziwy kominek, były prawdziwe bierwiona i prawdziwa zapalka w trzech sztukach, ponieważ aż trzy osoby dostały zaszczytu rozpalania ognia „od jednej zapalki”. Wśród nich znalazłem się jako najstarszy, pewna drużyna z Węgrowa jako najmłodsza, zaś jako trzeci, dołączył reprezentant średniego pokolenia, czyli hm. Andrzej Markowski. Ognisko potoczyło się powiedziałbym dość tradycyjnie a jego



Opiekun gniazda z ramienia Komendy Chorągwi, hm. Andrzej Markowski. Tu podaje mi zapalkę do rozpalenia ogniska

głównym tematem było wzajemne przedstawienie się obecnych tu kręgów. Nie byłem sam z mego

¹ W roku 1952 budowałem radomskie lotnisko i mieszkałem wtedy blisko teatru.

² Nader **harcerska i piękna nazwa**, zaistniała w roku 1986 na pierwszym Ogólnopolskim Zjeździe Seniorów w Warszawie.

kręgu, więc o kręgu „Z Tumskiego Wzgórza” opowiedział w kilku słowach druh p.wd. Seweryn Chlebnicki akcentując przede wszystkim wydanie przez nasz krąg aż dwudziestu trzech ZESZYTÓW HISTORYCZNYCH, celnie opisujących dzieje mazowieckiego harcerstwa³ Poza tym obaj zaśpiewaliśmy napisaną przeze mnie **piosenkę kręgu**: Oto wybrane trzy zwrotki:

1. Młodość nas wiąże radosna,
zielona. Barwna jak róża,
jak harce, wagary, jak wiosna
na skarpie pod Tumskim Wzgórzem.
2. Są z nami łąchy wiślane
i Kolegialnej podwórza;
są śliczne dziewczyny spotkane
w alejkach Tumskiego Wzgórza
3. Niekiedy wnuczek się dziwi,
cała rodzina oburza,
że tym młodszy, im bardziej już siwi,
harcerze z Tumskiego Wzgórza !



Druh Seweryn Chlebnicki i autor (na drugim planie) przed zaśpiewaniem piosenki kręgu

Podczas tego ogniska zaśpiewałem też moją najpoważniejszą pieśń harcerską:

„Bądź z nami w ten wieczór”

1. Bądź z nami w ten wieczór, aby jak my,
ogromną, harcerską rodziną
rozpalić ogniska i śledząc skry
pozwolić marzeniom popłynąć...
2. W gawędach przy ogniu troska o kraj,
o wszystko co sercu najdroższe,
o Ciebie i miasto, o strumyk i gaj,
o sprawy codzienne najprostsze ...

Refren:

W ten piękny wieczór w Ojczyźnie mej
tysiące ognisk płonie,
milion harcerzy w chwili tej
w braterskim kręgu spleta dłonie.
Od plaż nadmorskich po zbocza Tatr,
pieśni i stare i nowe
z harcerskich ognisk poniesie wiatr...
w pogodne niebo lipcowe.



Czekam, kiedy zaśpiewam swą pieśń, a gra druh Krzysztof Iwańczuk.

miejscowy krąg posiada w swoim gronie emerytowanego doktora medycyny, który - jako hobbysta instrumentalista - wręcz przepada za urozmaicaniem ognisk akompaniowaniem na skrzypcach lub akordeonie. Tu właśnie druh Krzysztof Iwańczuk czynił to samo. W tej sytuacji zaprezentowałem jeszcze tylko ułożoną osobiście trzecią i zarazem harcerską w treści zwrotkę popularnej i pięknej piosenki współczesnego harcerstwa, czyli piosenki „Krajka”:

Celowo nie włączałem się do przewodzenia temu ognisku, bo nie byłem jego gospodarzem, a poza tym

³ Oczywiście, kolega nie pochwalił się, że jeden z tych zeszytów jest poświęcony mnie osobiście, liczy aż sto stron i nosi tytuł:
„Hm. Jan Chojnacki. Znaczona piosenkami moja harcerska droga. 1936-2012”

3. Jest przy ognisku zawsze z nami, jak druh serdeczny, jak brat lata,
ta swojska piosnka z harcerzami przewędrowała kawał świata
drogą pylistą, drogą polną, jak kolorowa panny krajka ... itd.

Te dodatkowe słowa „Krajki” wzbudziły ogromne zainteresowanie obecnych na ognisku instruktorów i po ognisku musiałem niektórym dyktować słowa. Zaś swój udział w tym ognisku zakończyłem hołdem dla instruktorek swą bodaj najcenniejszą estradowo piosenką: „**Bywa taki czas**” . Tu przytoczę słowa w całości:



To dla nich tu grałem i śpiewałem własne piosenki
(Patrz wyżej i niżej)



A także i przede wszystkim, śpiewałem piosenkę „o
prześlicznej instruktorce” dla tej młodzieży !
(Patrz niżej!)



Refren: Bywa taki czas, bywa piękny
czas kiedy nagle ktoś zaśpiewa , że:

1. Można **pokochoać** harcerskie Bieszczady,
albo wyprawy w Tatry, w Gorce,
a ja po prostu się **zakochałem**
w prześlicznej instruktorce.

Refren: Bywa taki czas, bywa piękny czas,
kiedy nagle ktoś zaśpiewa , że:

2. Można **pokochoać** harcerskie ogniska,
mundury, pieśni i proporce,
a ja po prostu się **zakochałem**
w prześlicznej instruktorce.

Refren: Bywa taki czas, bywa piękny czas,
niekiedy nagle ktoś zaśpiewa , że:

- 3 .Można **zdobywać** harcerskie sprawności,
choćby gdzieś w akcji pod Fromborkiem,
ja chciałbym **zdobyć** po prostu jedno:
prześliczną instruktorkę!

Refren (tylko sama melodia, bez słów)
Bywa taki czas, bywa piękny czas,
niekiedy nagle ktoś zaśpiewa , że:

4. Pragnę przed Wami pewną tajemnicę
wyjawić dzisiaj w moim śpiewie,
że ta dziewczyna, ta najmilejsza,
o niczym dotąd nie wie...

Nie jestem w stanie opowiedzieć szczegółowo o całym imponującym złazie w Radomiu, dlatego przekażę tylko niektóre zdarzenia, które w szczególny sposób utkwiły w mej pamięci. W sobotę od godziny 9.00 w programie była **wycieczka do Zwolenia, Sycyny i Czarnolasu**.



Część uczestników wycieczki pod pomnikiem Jana z Czarnolasu. Pierwsza od lewej hm. Marzenka Nikolla, trzecia drużna Bogusia, a fotograf Andrzej Markowski zdążył się przytulić do uroczej seniorki, hm. Wiesi Lolo.

Zaś jasnowłosa poetka, drużna Zosia Falkiewicz, stoi sobie wysoko i omal przylega do pomnika Mistrza z jego lewej strony. Natomiast przy prawej nodze Mistrza doraźnie „pełni służbę” w ciemnych okularach, hm. Jadzia Pasternak.



W kaplicy Kochanowskiego w Zwoleniu przysiadłem na skraju pierwszej ławki, aby za chwilę wstać i wygłosić dwa własne wiersze. Za mną przysiadła Bogusia, a pierwsza od prawej stoi drużna Joanna, Zastępczyni Kom. Chorągwi a zarazem bohaterka mej „jaśminowej” piosenki.

Osobiście, mając pewien autentyczny dorobek poetki i kompozytorski z wielką emocją oczekiwałem na jakieś emocjonalne zderzenie z krainą wielkiego poety z okresu polskiego renesansu, mistrza Jana Kochanowskiego.

Koniecznym chciałem jakoś zaistnieć w tej pięknej krainie czarnoleskiej i gdy tylko zaistniała okazja, wygłosiłem aż dwa własne wiersze w poświęconej Kochanowskiemu kaplicy.

Pośród tych wierszy znalazł się bodaj „Zwyczajny list”, a na pewno także mój bodaj najcenniejszy i poważny

wiersz, choć o przekornym tytule: „*Żartobliwy poemat*”.

„ŻARTOBLIWY POEMAT”

Myślicie, że tu jestem? Skąd!
 Marzę wśród świątków
 mi bliskich
 gdzieś w Ameliówce
 w Górach Świętokrzyskich !
Myślicie, że tu jestem? Skąd!
 Wiszę obrazem na ścianie,
 albo drabiniastym wozem
 jadę wysoko na sianie...
Myślicie, że tu jestem? Skąd!
 Dojrzewam bursztynem w morzu,
 albo więję piachem na plaży
 w Niechorzu...
Myślicie, że tu jestem? Skąd!..
 Dawno mnie już nie ma,
 a pozostał po mnie tylko ten
 „Żartobliwy Poemat” !



A tu, w muzeum Kochanowskiego, siedzę sobie w harcerskim mundurze na krześle Jana z Czarnolasu i pod jego portretem. Nie siadłem tu sam. Posadzili mnie ,przebrani w stroje z epoki, koledzy ...z Andrzejem Markowskim na czele.



Tamże od lewej: hm. Andrzej Gorczyca, Z-ca Kom. Chor. , (hm. hm. Bogusia Klepacz i Andrzej Markowski w strojach z epoki), potem hm. Joanna Banasiak Z-ca Kom. Chor., drużna z młodszego pokolenia i hm. Junak z kręgu „Konary”. W tle, nad Bogusią, inny przedstawiciel młodszego pokolenia. (Nie wykluczam, że to mąż widocznej tu młodej damy!)

Niestety, siedząc na owym tronie zapomniałem, że do fotografii nie należy się garbić i teraz nie mogę się owym zdjęciem tak za bardzo chwalić. Natomiast recytując swe wiersze dotkliwie zrozumiałem, że z Mistrzem Janem dzieli mnie nie tylko przepaść czasowa, ale również charakter. Nigdy bowiem nie napisałbym czegoś tak żałobnego, jak „Treny”. Zaś w muzyce np. czegoś takiego, jak przecudna „Pawana na śmierć infantki”. Moje utwory bowiem, choć absolutnie nie mają tej klasy, co wyżej wymienione, po prostu **są wyłącznie pogodne** nawet wtedy, gdy dotyczą dramatycznych treści. Aby to choć trochę potwierdzić, przytoczę swój wiersz pod tytułem **Finale**:

Narysowałem Ci najpiękniejsze naftowe
lampy świata - a Ty odeszłaś.

Napisałem Ci najpiękniejsze zaranne
wiersze świata- a Ty odeszłaś.

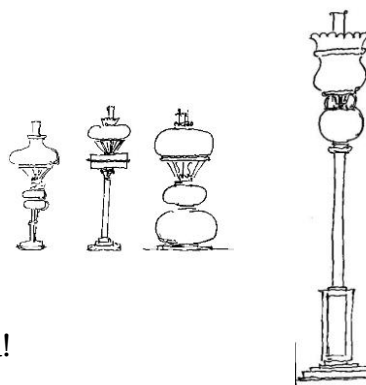
Darowałem Ci najpiękniejsze
zakochanie świata - a Ty odeszłaś.

Zaniosłem Ci najpiękniejsze
modlitwy świata - a Ty odeszłaś.

* * *

Nie, nie uważam, że uczyniłaś
najstraszniejsze i wbrew naturze świata!

A modliszki ?



Słowem, **nigdy nie jest tak źle, bo mogło by być gorzej!** W ten sposób zakończyłem wrażenia z wyprawy do Zwolenia, Sycyny i Czarnolasu.

* * *

Pomijając pobyt w fabryce broni, gdzie widzieliśmy m.in. jak się automatycznie wyrabia krótkie i długie lufy różnych kalibrów, przechodzę od razu do pobytu w bogatym **Muzeum Wsi Radomskiej**.

Jest to duży, pofalowany i zalesiony teren. Pełno tu drewnianych, krytych słomą chałup, szop i stodoł oraz od zarania ekologicznych wiatraków. Można też podziwiać kuźnię, młyn wodny, remizę strażacką (służącą kościoł, jest wielka wozownia pełna archaicznych traktorów i maszyn rolniczych. Widzieliśmy jak po tym ciekawym terenie przemierzają się co pewien czas radosne i barwne gromady zuchów ze swoimi dzielnymi opiekunkami oraz zastępy młodzieży zaabsorbowane trudnymi zadaniami w trakcie biegów harcerskich.



„radosne i barwne gromady zuchów ze swoimi dzielnymi opiekunkami” (tu sfotografowane wprawdzie w innym miejscu, ale podobnie oddziaływały na nas, gdy wędrowały po Muzeum Wsi Radomskiej).

Sami zaś zwiedzając zabytkowe obiekty przekazywaliśmy wszystkim napotykanym grupom harcerskie pozdrowienie „Czuwaj”! Potem zjedliśmy obiad w miejscowej restauracji (bodaj dawnej kuźni) i po dłuższym odpoczynku, albo po rozmowach przy stole zastawionym kubkami z „polową” herbatą, udaliśmy się wreszcie **na godzinę 19, na koncert w miejscowym amfiteatrze**.

Na koncercie nastąpiła kulminacja frekwencji dzieci, młodzieży i seniorów na terenie muzeum.. Wszystkie miejsca były wypełnione tysięczną publicznością. Ze sceny obecnych powitał



Przemawia oficer Straży Pożarnej przybyły z listem od Marszałka Województwa. Za nim od lewej: Komendant Hufca Radom- Miasto, phm. Bartosz Bednarczyk, Komendant Złazu phm. Michał Chudzik oraz Komendant Chorągwi hm. Michał Bagiński.

Komendant Chorągwi, hm. Michał Bagiński i Komendant Hufca, phm. Bartosz Bednarczyk oraz Komendant Złazu, phm. Michał Chudzik. Zdarzyły się również jakieś wyróżnienia i przemowa związana z listem od Marszałka Województwa Mazowieckiego, pana Adama Struzika.

A potem ze wszystkich głośników gruchnęła muzyka i przeraźliwy huk bębna. W ten sposób zespół „WSZYSCY JESTEŚMY HARCERZAMI” eksponował przerobione na mocne uderzenie historyczne i niektóre nowsze, ale bardzo popularne, piosenki harcerskie.

Młodzież natychmiast włączyła się do ekscentrycznego wykonywania ruchów taneczno-gimnastycznych, powszechnie uprawianych podczas masowych imprez muzycznych. Natomiast seniorzy powoli i w miarę dyskretnie opuszczali widownię. Osobiście żałuję, że ogłuszająca cywilizacja, koncertując na podobnych złączach, zdetronizowała poczciwe harcerskie ogniska, bo podobno trudno je zorganizować dla tak licznej publiczności.

Mnie jednak – jako super-seniorowi – wolno myśleć i pisać, że to prawdopodobnie nie jest główny powód, skoro już w roku 1946 (Turawa) a potem w 1986 (Cypel Czerniakowski I Złaz Seniorów ZHP) uczestniczyłem w ogniskach, w których brało udział i śpiewało około tysiąca harcerzy.⁴

* * *

⁴ Uważam się za specjalistę od programowania i prowadzenia ognisk. Mam nawet za sobą bardzo obszerne opracowanie „Bądź z nami w ten wieczór”, figurujące w witrynie Wydziału Seniorów GK ZHP *Starszyzna* a dalej *Metodyka*>*Metodyka Ogólnoharcerska*.

Na szczęście, wróciliśmy do stacji w Rajcu Poduchownym, gdzie za chwilę mogliśmy zjeść kolację. Wobec tego najpierw parę słów o *harcerskości* naszego bytowania w stacji na przykładzie wyżywienia, bo wszystko odbywało się tu na zasadzie „zrób to sam”. Widziałem więc jak szwedzki stół przygotowują dzielne instruktorki oraz instruktorzy z kręgu „Konary” z druhną



Instruktorki i Instruktorzy z kręgu „Konary” przygotowują posiłek dla całego gniazda. Na pierwszym planie druha Bogusia.



A to nasz stół. Widać mnie w głębi, jako pierwszego od prawej na drugim planie. Na pierwszym planie bukiet, jaki otrzymałem na urodziny. Na nieszczęście, widać go od strony „pleców”.

Bogusią na czele, z druhną Zosią Falkiewicz (wartościową poetką), druhami Mirkiem Ciurą, Jackiem Junakiem. i innymi. Sam widziałem, druhnę Bogusią z wielkim nożem przy krojeniu czegoś do jedzenia, zaś druhnę Zosię bodaj ze szczotką przy zamiataniu podłogi, inne zaś ze ścierką do naczyń. Natomiast moja rola w realizacji hasła „zrób to sam” polegała jedynie na nalaniu wrzątku do szklanki z kawą, na zabraniu porcji jedzenia ze szwedzkiego stołu, na zjedzeniu darów bożych i późniejszym – równie dostojnym - odniesieniu naczyń.

* * *

Teraz, Moi Drodzy, najtrudniejszy fragment relacji, bo oto Komendant Hufca Radom-Miasto, druha Bartosz Bednarczyk, siedząc naprzeciwko mnie przy stole, który widać wyżej, oznajmił, że w swoim czasie bardzo się zdziwił, że moje zgłoszenie na Dni Chorągwi wpłynęło jako pierwsze i to bardzo wcześnie. Dlatego teraz zapytał głośno z jakiego powodu tak się stało? Nie ujawniłem mu oczywiście prawdy, że w tym przypadku chodziło mi o wykreowanie oraz przeżycie rzadkiego i cudownego przedstawienia, polegającego na tym, że prawdopodobnie będę mógł (po raz drugi w życiu, a po raz pierwszy w Radomiu) zaśpiewać swą piosenkę w obecności muzy, która w tym utworze **tkwi już na zawsze w harcERSKIM mundurze i wygląda w nim tak uroczo, jak chyba nigdy i nigdzie indziej...**

Chcąc zrealizować swój zamiar chciałem koniecznie osobiście poprowadzić to ognisko pomimo późnej pory a tu się okazało, że gospodarze mają nagle swój plan na tę imprezę o lokalnych bohaterach (zamiast planowanej wcześniej projekcji filmowej). Dlatego nie bardzo mnie widzą jako prowadzącego. Ostatecznie stanęło na tym, że ognisko poprowadzimy wspólnie z druhną Urszulą Klimą. Na szczęście nie było to ognisko nużące, bo każdemu zasłużonemu bohaterowi, oprócz krótkiej gawędy można było przypisać także stosowną pieśń. Nie zapamiętałem, niestety, jakich konkretnie bohaterów prezentowały inne kręgi, ale np. miejscowy krąg „Konary” bardzo ładnie zaprezentował zasługi dla harcerstwa radomskiego **hm. Stanisława Wernera** a zostało to okraszone nawet zgrabnym i oryginalnym hymnem dawnej Chorągwi Radomskiej i najpewniej także dobrym wierszem pięknej druhy, Zosi Falkiewicz.



Dwójka animatorów ogniskowych: Druhna Urszula Klima z Radomia i druh Jan Chojnacki z Chorągwi Mazowieckiej w Płocku.

*Władysław Broniewski
...ja nie chcę wiele,
ale nie mniej niż wszystko:
Ciebie i zielen
i żeby listkom
akacji było wietrznie,
i żeby sercu - bezpiecznie,
i żeby kot się bawił firanką,
jak umie,
żeby siedzieć na jerozolimskim ganku
i nic nie rozumieć.*

Z ramienia mego kręgu, druh Seweryn Chlebnicki, jako bohatera zgłosił patrona Chorągwi, poetę Władysława Broniewskiego, który należał do założycieli pierwszego zastępu harcerskiego w Płocku w roku 1912. Jako, że chodziło o PATRONA CHORĄGWI, to zaproponowałem uzupełnienie tego

pieśnią „Urzekły nas Mazowska piaski” zaśpiewaną w dwóch postaciach: **najpierw pierwsza zwrotka i refren na stojąco, jako oficjalny hymn Chorągwi**, a następne dwie zwrotki w swobodnej formie - jak zaznaczyłem - li tylko ze względu na piękno słów i muzyki całego utworu.

1. Urzekły nas Mazowska piaski,
dolina Wisły, za Wisłą las,
rodzinnej ziemi cienie, blaski,
wszystko, co wokół nas.

Refren: By częściej śpiewać,
by mocniej żyć,
by wiedzieć - że i co - należy?
Związała nas serdeczna nić
w Mazowieckiej Chorągwi harcerzy !

2. Kochamy nasze miasta, wioski,
wszystko co człowiek,
wszystko, co czas,
na Tumskim Wzgórzu ślad piastowski,
wszystko, co łączy nas.

Refren: By częściej śpiewać....

3. Nasze obozy i ogniska
zanoszą w Polskę, że my, że tak,
że chcemy lepiej, mądrzej, z bliska,
by poznać dokąd, jak...

Refren: By częściej śpiewać,



Druh Chlebnicki gra, ale nie tu, tylko wcześniej, w Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie. (Wskazują na to obowiązkowe ochraniacze na buty)

Ja zaś ponadto, jako bohatera harcerstwa płockiego, a nawet mazowieckiego i ogólnopolskiego, zgłosiłem **hm. Waclawa Milke**, założyciela zespołu „**Dzieci Płocka**”, który to zespół nie tylko prezentował się w Europie, ale nawet w dalekiej Japonii. Teraz przyznam, że niezależnie od wielkich zasług mego przyjaciela, druha Waclawa - uczyniłem to również dlatego, aby się po prostu pochwalić napisanym dla tego zespołu utworem!

Jest on bowiem wyjątkowo urokliwy - zarówno w słowie, jak i melodii - a poza tym potrafię go atrakcyjnie interpretować i pierwszą część ostatniego refrenu omal w śpiewaniu wykrzyczeć.

1. W prastare podwoje nad brzegiem Wisły,
gdzie Kolegialna, gdzie Tumska, Grodzka,
śpiew, taniec i młodość pod rękę przyszły
w naszym zespole „Dzieci Płocka”!

Refren: Śpiewajmy, tańczmy, mówmy wiersze,
uczmy się pracy i przyjaźni,
niech wszystko będzie dobre, pierwsze,
jak świat ...w dziecięcej wyobraźni.

2. Niech zgrzebne, ludowe, tak jak przed laty
i niech harcerskie popłyną pieśni,
ażeby świat barwny, piękny, bogaty
nigdy, przenigdy się nie prześnił!

Refren: Śpiewajmy, tańczmy, mówmy wiersze...

1. Na polach Mazowsza zebrane kwiecie:
rytmy, melodie ponieśmy wszędzie,
aby głosiły w szerokim świecie,
że kraj nasz piękny jest i będzie !

Refren: Śpiewajmy, tańczmy, mówmy wiersze,



Na Stacji w Gorzewie druh Waclaw Milke czyta partyturę piosenki, dla jego zespołu „Dzieci Płocka”, którą mu właśnie przekazałem. (Siedze od prawie rok 1982.)

Będąc współprowadzącym ognisko przygotowałem cykl zdarzeń, dla uwypuklenia wielkiej roli Druhny Bogusi w Gnieździe Instruktorskim i w kręgu „Korzenie”, jak również w moim prywatnym o Niej myśleniu. Najpierw, przy udziale Gniazda Instruktorskiego zaśpiewałem z wigorem i okrzykami (a może i z przytupem) wiązanek ludową: „**Czemu ty dziewczyno pod jaworem stoisz?**”, aby się w następnej zwrotce koniecznie okazało, że wyłącznie ... „**na Jasiénka czeka!**”! ... Stało się to doskonałym pretekstem do tego, aby podejść do Komendantki Kręgu „Konary” i poprosić ją, **aby się odtąd - jako jedyna na świecie - zwracała się do mnie „Jasiénku”**, bo nikt nigdy tak się do mnie nie zwracał. Jednocześnie uroczystie i publicznie wręczyłem jej dwie płyty z całym moim twórczym dorobkiem muzycznym⁵ Płyty noszą tytuł **Od „Głowa do góry” po „Jaśminy dla ślicznej dziewczyny”**. Zakończyło się to wszystkim serdecznymi pocałunkami i życzeniem Bogusi, abym z kolei mówił i pisał do niej „**Boguniu**”, bo tak czule i zdrobniale w życiu mówiła do niej tylko jej babcia!⁶

Cieszę się bardzo, że akurat właśnie teraz, podczas ostatniego ogniska, wszystko mi się spełniło i udało się najpierw w miarę dowcipnie zapowiedzieć, że często jestem pytany dlaczego w „Jaśminach dla ślicznej dziewczyny” napisałem, że jest to piosenka „**nieskromna**”? Bo, „*Moi Drodzy - odpowiedziałem - to jest piosenka nie tylko nieskromna, ale wręcz „bogobojna” wobec Bohaterki, a uwielbiana w niej Dziewczyna jest chyba nawet piękniejsza, niż w rzeczywistości*”.⁷ Zaś kiedy mnie pytają, dlaczego na końcu śpiewam, że jest to **nieskromna piosenka dla bardzo skromnej dziewczyny?** Odpowiadam, że akurat ową Dziewczynę pod tym względem szczerze podziwiam. Bowiem będąc dyrektorem „Książnicy Płockiej”, czyli ważnej instytucji kulturalnej „W Nadwiślańskim Grodzie”, nie wstydzi się przywdziać szary mundur, harcerskie getry i maszerować ulicami miasta na czele kolumny zuchów, albo innym razem wtopić się z uśmiechem w krąg harcerskich seniorów, a jeszcze innym razem odgrywać w ulicznej inscenizacji zasłużoną obrończynię Płocka w 1920 roku, a zarazem ówczesną damę, Marcelinę Rościszewską!..

⁵ Przedstawiając na tych płytach różne wykonania chciałem pokazać, że me utwory znajdują się w obiegu publicznym i nie tylko ja je śpiewam „sobie a muzom”. Są więc na tych płytach i wykonania zuchów solistów, albo śpiewających zbiorowo; wykonania kręgu seniorów i znakomitych chórów takich, jak warszawska stuletnia „Harfa”, jak reprezentacyjny chór WP, znany chór „Minstrel” z Małachowianki i harcerski zespół „Dzieci Płocka”. Cenię też sobie, że śpiewa też na nich zawodowy tenor operowy hm. Jerzego Antepowicz.

⁶ I tak się już rzeczywiście stało w pierwszych listach i telefonach.

⁷ Po tych słowach wybuchł śmiech i żywe rozbawienie wśród uczestników ogniska!

A oto piosenka: „Jaśminy dla ślicznej Dziewczyny”

**R. U mnie nawet zimą kwitną jaśminy
w nieskromnej piosence
dla ślicznej dziewczyny.**

1. Dla tej co bywa prześliczna, gdy
w szarym mundurze pośród nas tkwi,
dla tej co bywa najpiękniejsza, gdy
me wiersze czyta w nich me sny.

**R. U mnie nawet zimą kwitną jaśminy
w nieskromnej piosence
dla ślicznej dziewczyny.**

2. Dla tej, o której od dawna śnię
której imieniem zachwycam się,
którą wyróżnia znakomity głos,
wspaniała dykcja świetlisty włos.

**R. U mnie nawet zimą kwitną jaśminy
w nieskromnej piosence
dla ślicznej dziewczyny.**⁸

3. Dla tej u której i wdzięk i czar,
ten jakże szczodry natury dar,
który, jak zimą jaśminowy kwiat,
ożywia moich piosenek świat



Druhna hm. Joanna Banasiak,
uśmiechnięta Dziewczyna *o świetlistych włosach!*
Tak, to właśnie Ona „ożywia moich piosenek świat”,
a na zdjęciu pewnie akurat demonstruje „wspaniałą
dykcję”, o której również mowa w piosence.



A tu, przejęty rolą wykonawcy, druh Jan
gra i śpiewa swą dla Niej piosenkę.

Tak, to prawda, że przyjechałem do Radomia głównie dlatego, aby mieć przyjemność zaśpiewania tej piosenki w obecności tej wspaniałej Druhny! A po wprowadzających zapowiedziach, udało mi się emocjonalnie i poprawnie zaśpiewać ów utwór, pomimo zrozumiałego stresu. A byłem tak podekscytowany śpiewem i grą, że ani razu nie podniosłem oczu na godną podziwu i skromną bohaterkę pieśni, która przecież siedziała naprzeciwko. To nic, że w pośpiechu najpierw nie zadałem obecnym planowanej wcześniej zagadki: „Czy jaśminy mogą w Polsce kwitnąć w zimie?” I odpowiedzieć, że „Owszem mogą, ale tylko w *mej piosence!*” Czego jeszcze zabrakło w moim krótkim spektaklu autorskim? Nie podziękowałem z miejsca druhowi **Andrzejowi Markowskiemu** za przedstawienie genezy powstania tej piosenki po poprzednim Świącie Chorągwi w Sochaczewie. Bo

⁸ Na końcu piosenki najczęściej śpiewam jeszcze taki **refren**: „U mnie nawet zimą kwitną jaśminy w nieskromnej piosence dla bardzo skromnej dziewczyny”, albo „U mnie nawet zimą kwitną jaśminy w bezgrzesznej piosence dla ślicznej dziewczyny”...

przecież w rzeczywistości nie ja byłem inicjatorem piosenki, lecz właśnie on, dawny Komendant Chorągwi Płockiej ZHP!

Tu jeszcze chciałbym dodać, że podczas tego pożegnalnego ogniska wyśmienicie została zaśpiewana ulubiona „Krajka” i to już łącznie z trzecią, napisaną przeze mnie „harcerską” zwrotką. Ognisko zakończyło się tradycyjnie kręgiem, pieśnią „Idzie noc” oraz „Iskierką”. Miałem zaszczyt puszczać tę iskierkę w krąg a ta – bez przeszkód – do mnie wróciła, bo wraca prawie zawsze!



Część pożegnalnego kręgu. Drugi od prawej, mój znakomity przyjaciel i opiekun podczas święta, hm. Mirek Ciura.



W międzyczasie odbyła się w Radomiu odprawa hufców. Drugi od lewej w prezydium, Komendant Chorągwi hm. Michał Bagiński, trzeci to jego zastępca hm. Andrzej Gorczyca a czwarta, to jego zastępczyni, hm. Joanna Banasiak. .

No i kończy się Świąteczny Złaz. Przyszedł dzień pożegnania.

Został on zaplanowany bardzo podobnie jak inne zakończenia chorągwianych złazów. A więc nabożeństwo w katedrze, ze sztandarami i powszechnym uczestnictwem druhen i druhów biorących udział w Świącie, z harcerskim kapelanem przy ołtarzu i z modlitewną pieśnią harcerską na zakończenie: „O panie Boże Ojcie nasz w opiece swej nas miej....” Potem apel pożegnalny z raportem i meldunkami hufców, rozkazem i słowem Komendanta Chorągwi, druha hm. Michała Bagińskiego, wyróżnieniem wielu zwycięzców w biegach i zadaniach harcerskich, ogólnym zawołaniem „Czuwaj!” Od czasu do czasu słychać było w poszczególnych hufcach (miałem zaszczyt stać podczas apelu w reprezentacji hufca Płock) zabawne okrzyki i gesty rąk typu ogniskowego. To zawsze miłe i bardzo swojskie w harcerstwie. Na końcu wszyscy zaśpiewaliśmy hymn ZHP a potem tylko wspólna fotografia na schodach monumentalnego budynku i ...komenda do rozejścia się!



Druhna Joanna obserwuje niektóre hufce, które na tle parku miejskiego ustawiają się do apelu.



Komendant Złazu, phm. Michał Chudzik, odbiera raport od komendantów drużyn hufcowych



Pochyliły się sztandary, gdy Komendant Chorągwi odbiera meldunek od Komendanta Złazu. W głębi widać inne z obecnych tu hufców.



Aż serce rośnie, kiedy się patrzy na tak liczną - aktywną i piękną - grupę harcerek i harcerzy Chorągwi Mazowieckiej, zebranych na złazie w Radomiu z okazji Święta swej Chorągwi.
Cała Komenda Chorągwi zasiadła wprost na betonowych płytach na pierwszym planie.
Ja zaś jestem tam gdzieś wśród tej wielkiej gromady, jako nestor tego środowiska, ale nie byłbym w stanie się rozpoznać.

* * *

Co mi się w tym apelowym zakończeniu podobało? Przede wszystkim wielka ilość młodzieży w szeregach (ponad tysiąc), piękno jej młodości i mundurów, zachowanie obyczajów i meldunków, obecność władzy harcerskiej wysokiego szczebla oraz reprezentantów lokalnych instytucji cywilnych. Można było być dumnym widząc hufce miejscowe oraz tak licznie harcerstwo przybyłe do Radomia z całej Chorągwi Mazowieckiej.

A co było powodem mej największej radości na wielkim Świącie Chorągwi? Wszystko! Omal od początku do końca, łącznie z brodatym, ale młodym Komendantem Chorągwi i jego wciąż jeszcze bardzo atrakcyjną Zastępczynią. W szczególności zaś podobała mi się niezwykle braterska gościnność kręgu „Konary” i aż dwa urządzone przez ten krąg ogniska dla złazowego gniazda, na których mogłem zaistnieć jako poeta, kompozytor oraz wciąż aktywny, śpiewający i grający (a na dodatek zawsze „po prostu zakochany w prześlizniętej instruktorce”⁹) harcerz.

A czego mi żal? Nie, nie tego, że tu nagle „w drzwiach nie pojawi się Puszkina !”.. Żal mi przede wszystkim **ślonia**. Tak, dobrze przeczytaliście : **SŁONIA !** Bo to on najpewniej przydeptał mi ucho i **właśnie na Świącie Chorągwi** nie usłyszałem, aby podczas apelu z głośników nagle potężnie popłynęła chóralna¹⁰ pieśń:

Urzekły nas Mazowska piaski,

dolina Wisły, za Wisłą las,

rodzinnej ziemi cienie, blaski

– wszystko, co wokół nas.

By częściej śpiewać,

by mocniej żyć,

by wiedzieć... że,

i co, ... należy;

związała nas

serdeczna nić

w Mazowieckiej

Chorągwi

Harcerzy !!!

⁹ Aluzja do słów piosenki.

¹⁰ Myślałem tu o - będącym w posiadaniu Komendy Chorągwi - nagraniu Hymnu Chorągwi Mazowieckiej, przez 100-letni męski chór Warszawskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa” z Warszawy, założonego przez znakomitego dyrygenta, Wacława Lachmana, który wcześniej zakładał i prowadził chóry w Płocku. Nagranie to powstało na pisemną prośbę ówczesnego Komendanta Chorągwi hm. Grzegorza Woźniaka i moją prośbę ustną, jako autora słów i muzyki.

A co po złazie my? Bogusia i ja ?..



My sobie po prostu idziemy w jesienny czas, jak na tym pięknym zdjęciu,
na którym nas niespodziewanie utrwalił przyjaciel, Andrzej Markowski.
Oboje zdążyliśmy już pokochać to - wydawało by się zwyczajne - zdjęcie..

*Koniec opowieści o złazie w Radomiu, napisanej przez harcmistrza Jana Chojnackiego,
a ilustrowanej zdjęciami Andrzeja Markowskiego.*

Zakończono 10 października 2015 roku.